

Małgorzata Owsiany

„CO JESZCZE?”

jednoaktówka

OBSADA

- Mężczyzna
- Dziewczyna
- Panienka

Mężczyzna stoi naprzeciw Panienki.

MEŹCZYŻNA – Już pora.

PANIENKA – Już czas.

MEŹCZYŻNA – Bierzmy ją.

PANIENKA – Nie bierzmy.

MEŹCZYŻNA – Za późno.

PANIENKA – Za wcześniej.

Onieśmielona nastolatka rozgląda się ciekawie po wnętrzu.

DZIEWCZYNA - Ale czad!

Próbuje „miętkość” fotela. Zerka na zegarek. Czeki. Wierci się. Spostrzega otwarty laptop. Czyta:

DZIEWCZYNA- Aurelia Tot. Skąd oni już wiedzą?...

Na scenę wchodzi Panienka – elegancka urzędniczka. Przed sobą pcha wózek z szampanem i kieliszkami.

DZIEWCZYNA – Ojej, a co to?

PANIENKA – Witamy panią bardzo serdecznie. Jesteśmy zaszczytzeni, że wybrała pani naszą placówkę...

Wchodzi elegancki mężczyzna. Na uszach ma słuchawki z mikrofonem Wyciąga rękę na powitanie.

MEŹCZYŻNA- W końcu pani do nas trafiła! Jesteśmy zaszczytzeni...

PANIENKA – Już mówiłam.

Dziewczyna podaje rękę mężczyźnie.

DZIEWCZYNA- Rolka Tot.

MEŹCZYŻNA- Aurelia. *Uśmiecha się. Wzniesmy toast; „Za nasze spotkanie!”
Otwiera butelkę. Czekaliśmy na panią...*

Dziewczyna przerywa nagle, unosząc palec w górę.

DZIEWCZYNA- O!

MEŹCZYŻNA- Co?

Dziewczyna nasłuchuje.

DZIEWCZYNA- Co to?

Mężczyzna wzrusza ramionami.

MEŹCZYŻNA - Nic nie słyszę. Proszę się rozgościć, wygodnie usiąść pani Rolko. Mogę tak do pani mówić? ... Jak w domu. Odprężamy się... *Mężczyzna nakazuje Panience, żeby wyszła. Dziewczyna niecierpliwie;*

DZIEWCZYNA – No to co? Załatwiamy?

MEŹCZYŻNA - ... Dołożymy wszelkich starań, aby pani oczekiwania związane z naszą firmą zostały spełnione...

DZIEWCZYNA – Super. Jestem gotowa.

MEŹCZYŻNA- Ale po co się tak spieszyć. *Podsuwa laptop.* Proszę to będzie nasza ściągawka.

DZIEWCZYNA – Co to jest? Coś mam pisać?

MEŹCZYŻNA – Skąd?! O wszystko sami zadbamy. Nasze hasło brzmi;
„Wystarczy nam twój czas”! Niczego więcej od Pani nie żądamy. Może tylko mały podpisik – o, tu. *Podsuwa blankiet i długopis.*

DZIEWCZYNA – Ale jeszcze nie powiedziałam ile!

MEŹCZYŻNA – To później. Teraz czytamy.

DZIEWCZYNA – „Imię i nazwisko”. Już mówiłam Aurelia Tot. *Czyta dalej;*
„Adres zamieszkania”. - Ten co mieszkam, czy zameldowanie?

MEŹCZYŻNA – Zameldowanie.

DZIEWCZYNA – *przez chwilę żuje gumę, buja się na fotelu. 05-612 Migoraj 2.*
Mężczyzna kuli się jakby go ktoś kopnął.

DZIEWCZYNA – Co panu jest?

MEŹCZYŻNA – Nic. Dalej proszę.

DZIEWCZYNA – *czyta tytuł; "Rodzina". Przerywa zniecierpliwiona:* Ale co jest?! Przyszłam do was, bo miało być kompletnie bez żadnych...

MEŹCZYŻNA – ... Tak jest! Słusznie! Proszę się nie denerwować! Czy ja panią o coś proszę? O jakiś papier? Dowód? Cokolwiek? Nie! Nic! Niczego! Jedyne kilka nic nie znaczących słówek na wiatr. Pani je rzuca, a ja łapię; o! Tak! Czy to coś kosztuje? Przepraszam, żart nie na miejscu. Więc jak? Goła prawda, nic trudnego. Powtórzenie paru sekwencji z życia... krótkiego przecież cha, cha.
Niecierpliwie; Proszę bardzo; "Rodzina".

DZIEWCZYNA – No, co rodzina? Matka, ojciec i takie tam... jak wszędzie.

MEŹCZYŻNA – *niecierpliwie;* Ale jakie, „takie tam”?

DZIEWCZYNA – Normalna mama..., a ojciec – nie wiem. Znaczy wiem, ale słabo. Marynarz! Kapitan! Pływa ciągle po morzach...

Mężczyzna podskakuje, jakby go prąd kopnął. Dziewczyna grzebie w torebce.

DZIEWCZYNA – To tu, to tam... Z każdego portu przysyła pocztówkę. O! Proszę! I pieniądze też. Wpłacił mi na samochód! *Grzebie.* Mam paragon.

MEŻCZYŻNA – Ma pani auto?

DZIEWCZYNA – Jeszcze nie odebrałam. Model na zamówienie. Trzeba poczekać, aż zrobią. To normalne. Ale można powiedzieć, że już mam.

Właściwie tak.

Mężczyzna znowu podskakuje jak rażony prądem.

MEŻCZYŻNA – A jaka marka?

DZIEWCZYNA – Co marka? Marka nic panu nie powie. Czemu pan pyta?

MEŻCZYŻNA – Towarzysko.

Dziewczyna podnosi się poirytowana.

DZIEWCZYNA – Ja nie mam czasu na zabawy. Idę! Przyszłam w konkretnej sprawie i chcę to szybko załatwić, ale coś czuję, że nie tego... Proszę zadzwonić po taksówkę... albo nie, nie! Przejdę się.

MEŻCZYŻNA – Zaraz, zaraz! Nie wypuścimy pani bez prezentu!

Wchodzi Panienska, podchodzi do Mężczyzny.

PANIENKA – Czym ją mamimy jak się zjawi?

MEŻCZYŻNA – Może kalendarz?

PANIENKA – Zostały tylko matriksy z zeszłego roku.

MEŻCZYŻNA – To nie. Komórka do piętnastu metrów zanurzenia, odjazdowe ikonki?

PANIENKA – Ma.

MEŻCZYŻNA – Trudno. Trzeba dać dodatkowe minuty.

PANIENKA – Tak jak mi dawałeś?

MEŻCZYŻNA – Zmykaj.

Panienska do Dziewczyny.

PANIENKA – A tu dla pani mała niespodzianka. Upominek od firmy. Pakiet dodatkowych minut życia.

DZIEWCZYNA – Oj dziękuję! Kiedy można z nich skorzystać?

PANIENKA – Jak to kiedy? Na (samym) końcu.

MEŻCZYŻNA – I jeszcze długopisik do kompletu. Proszę.

Nagle, dziewczyna nieruchomieje i nastawia uszu;

DZIEWCZYNA – Ojej! Słyszycie? Co tak wyje?

MEŻCZYŻNA – Nic nie słyszę. Proszę siadać. Jedna chwila i wyjdzie pani z tym, po co przyszła. ... Może coś pani przekąsi? Polecam foie gras. Zje pani?

DZIEWCZYNA – Nie lubię wątroby.

MEŻCZYŻNA – Zje! Gąski sami hodujemy...

Mężczyzna klaszcze w dłonie i na scenę wchodzi Panienska wnosząc przekąskę. Dziewczyna zaczyna łapczywie jeść.

MEŹCZYŻNA- Niech się pani dobrze naje. Z pełnym żołądkiem łatwiej nam będzie...

Dziewczyna podskakuje jak oparzona. Zawartość talerza ląduje na sukience.

DZIEWCZYNA – O matko! Słyszał pan? Co to było?

MEŹCZYŻNA – A co takiego?

DZIEWCZYNA – Jakby coś ze skóry obdzierali!

MEŹCZYŻNA- *uspokaja*; A! To nic. To nasza ekipa za oknem. Budujemy kanał. No! *Klaszcze w ręce*. Do roboty. Szkoda czasu. „Wykształcenie”.

DZIEWCZYNA – O Jezu, ale plama... matko... to się nie wypierze!

MEŹCZYŻNA – Kupię pani nową.

DZIEWCZYNA *wycierając się* – Nową? Gdzie ja taką dostanę? To nie moja sukienka! Muszę ją oddać. Matko, niech pan coś zrobi..., ona mnie zabije!

MEŹCZYŻNA – Mamy na dole pralnię. Zanim skończymy – nie będzie śladu. Niech pani ściaga!

DZIEWCZYNA – A jak nie zdążą?

MEŹCZYŻNA – Mamy dużo czasu. Proszę - coś na zmianę. Tymczasowe...

Podaje dziewczynie biały kaftan. Dziewczyna zaczyna się przebierać.

MEŹCZYŻNA *patrzy na nią wystraszony*.

MEŹCZYŻNA- O mój boże!

DZIEWCZYNA – *z nadzieją*; No właśnie! Słyszysz pan to co ja?

MEŹCZYŻNA – Nie słyszę tylko widzę! Co się stało z pani piersiami?

DZIEWCZYNA – A! To? To nic. ... Nie mam teraz.

MEŹCZYŻNA – Jak to?

DZIEWCZYNA – Sprzedałam.

MEŹCZYŻNA *z uznaniem*; Proszę. Jaka rezolutna młoda dama. Obie?

DZIEWCZYNA- Jedna jeszcze gdzieś jest w lodówce.

MEŹCZYŻNA – Brawo! Mamy też ruchomości. Odnotować...

DZIEWCZYNA – Silikon wychodzi z mody, więc pomyślałam...

MEŹCZYŻNA – I słusznie. Szybka reakcja na wahania rynku. Zresztą, nie będą już pani potrzebne. *Wciska jej długopis*. Proszę to podpisać...

Dziewczyna odskakuje:

DZIEWCZYNA - A warunki? Jakie macie warunki?

MEŹCZYŻNA – Co wy wszyscy z tymi warunkami? Po co wam warunki!

Bezwarunkowo! I dalej proszę!

DZIEWCZYNA – ... Po podstawówce przyjechałam do Warszawy.

MEŹCZYŻNA – Zgadza się...

DZIEWCZYNA - Zdałam do Batorego.

MEŹCZYŻNA – A to dobry początek. A z czego żyłam?

DZIEWCZYNA – Ojciec słał kupę kasy!

MEŹCZYŻNA – Auuu! Jeszcze raz; z czego żyłam!?

DZIEWCZYNA - Poznałam w pociągu małżeństwo z gospodarstwem pod Warszawą. Potrzebowali nocnego stróża do szklarni. Świetnie się złożyło, bo w szklarni całą noc świeci się światło nad pomidorami, pan wie?

MEŹCZYŻNA – Nie.

DZIEWCZYNA – No. Miałam mieszkanie i pracę i uczyłam się po nocach. Wygrałam olimpiadę fizyczną i matematyczną i poszłam na Politechnikę bez egzaminu.

MEŹCZYŻNA – Jak to?

DZIEWCZYNA – Po prostu. Sama nie wiem jak. Może z zamiłowania do pomidorów. Co rano, przed wyjściem do szkoły, musiałam przy gospodarzach przeliczyć wszystkie wiszące pomidory. Facet był drobiazgowy, ale spadów nie liczył. Oszukiwałam *Zastanawia się*. Może to z tego liczenia polubiłam matkę?

MEŹCZYŻNA – I wybrała pani Politechnikę.

DZIEWCZYNA – Inżynieria materiałowa.

MEŹCZYŻNA – Świetnie.

DZIEWCZYNA – Dlaczego świetnie?

MEŹCZYŻNA – Tak, tylko... Co to? Pani teraz płacze, co się stało? Pani Rolko?!

DZIEWCZYNA – Mogłam wybrać mechanikę lotnictwa... wszystko byłoby inaczej.

MEŹCZYŻNA – Jak inaczej? *Przytula ją*. Proszę nie płakać. Mnie może się pani zwierzyć. Mamy czas. Usiądźmy i porozmawiajmy.

DZIEWCZYNA – Inaczej.

Mężczyzna podtyka jej blankiet do podpisu.

MEŹCZYŻNA – Dobrze pani trafiła. Proszę to podpisać. Materiałówka za trudna?

Dziewczyna nie zauważa, macha lekceważąco ręką.

DZIEWCZYNA – Jakoś dawałam radę, ale przyszła ciąża i wszystko się skończyło.

Mężczyzna odskakuje, potrząsa słuchawkami.

MEŹCZYŻNA – Cięża?! A w punkcie „rodzina” nie wspomniała pani o dzieciach!

DZIEWCZYNA – Nie moja. Współlokatorki, rozumie pan?

MEŹCZYŻNA – *chłodno*: Coś pani kręci. Możemy mieć trudności. *Przygląda się jej z z troskaniem*. Strasznie mi jakoś pani żal.

DZIEWCZYNA – Mnie? A dlaczego?

MEŹCZYŻNA – Wiem co pani czuje... sam przez to przeszedłem.

DZIEWCZYNA – Naprawdę?

MEŹCZYŻNA – Tak. *Konfidencko*; Rozglądam się już za czymś innym. Tutaj, proszę pani jest, wyścig szczurów. Ja tego nie wytrzymuję. To nie na moje nerwy. To w ogóle nie jest dla normalnego człowieka. Tyle, że jak tu siedzę, to mogę komuś pomóc... Ale to koniec. Odchodzę.

DZIEWCZYNA – Teraz?

MEŹCZYŻNA – Spokojnie. Panią obsłużę do końca. No, jak to było?

Współlokatorka w ciąży? *Potrząsa słuchawkami*. ... Już myślałam, że coś się popsuło.

DZIEWCZYNA – No, to tak jak powiedziałam. Zaszła z jednym takim z ładówki i mnie usunęła. To był koniec. Zrobiłam dyplom, ale doktorat przepadł. Musiałam się wyprowadzić. Myślałam o trzecim fakultecie... ale po co?

MEŹCZYŻNA – Taak... trudno teraz żyć z fakultetów... Co tam jeszcze mamy?... „Mieszkanie”. Auuuu! *Mężczyzna wrzeszczy krzywiąc się i zrywa słuchawki z uszu.*

DZIEWCZYNA – Co się stało?

MEŹCZYŻNA – Skłamała pani. A to się bezpośrednio przekłada na moje uszy! Rany! Jaki pani ma mocny impuls!

DZIEWCZYNA – Kiedy ja nic nie powiedziałam.

MEŹCZYŻNA – Ale pomyślała pani! Nie będziemy tak rozmawiać. Od początku gra pani nieuczciwie. No, naprawdę, ja do pani z sercem, a pani...

DZIEWCZYNA – Przepraszam. Już dobrze.

MEŹCZYŻNA – Przykro mi.

DZIEWCZYNA – Mnie też.

MEŹCZYŻNA – Wprowadzam rękojmię. *Mężczyzna klaszcze w dłoń.* Czasami to robimy dla dobra klientów... *pochyla się nad jej uchem;* Nie będzie potrzeby dotykania...

DZIEWCZYNA – Dotykania? Co to znaczy? Przyszłam, bo oblepiliście miasto plakatami, że nic, ale to nic, od człowieka nie chcecie, tak, czy nie?

MEŹCZYŻNA – Tak. Ale nie trzeba było kłamać. Zameldowanie – Migoraj? Powiedziała pani „Migoraj”! Nie przyznała się, że jest b e z m e l d o w c e m ! Pani matka nie miała mieszkania, więc urodziła się pani bez adresu, prawda? I tak zostało. A wystarczyło się przyznać.

DZIEWCZYNA – Pan wie, że jako bezmeldowiec nie mam żadnych praw w tym kraju?

MEŹCZYŻNA – Wiem. Nie mam pracy, bo nie mam meldunku, nie mam meldunku, bo nie mam zatrudnienia... ale nie u nas. I nie teraz! *Uśmiecha się:* Tu wszystko jest proste. ... Prostsze. Wiemy, że pani nic nie ma. Nic nie posiada – nawet sukienki, co tam sukienki, skarpetek, ani majtek. Wszystko sprawdziliśmy. Pani cała jest pożyczona.

DZIEWCZYNA – Ale reszta to prawda! Pomidory i materiałówka... i że ja chcę pracy, to jest prawda. I że chcę żyć...

MEŹCZYŻNA – To za mało na dzisiejsze czasy.

DZIEWCZYNA – Wiem. Ale wy nie stawiacie warunków!

MEŹCZYŻNA – Zobaczę co da się zrobić.

Mężczyzna wychodzi. Na scenę wjeżdża Panienska z wózkiem na którym są przyrządy do pobrania odcisków dłoni. Biała kartka i farba. Panienska przygotowuje się do pobrania odcisku.

DZIEWCZYNA – Po co wam to potrzebne?

PANIENKA – Dla jaj.

DZIEWCZYNA – Aha. *Pauza* A nie wie pani co tak wyje za oknem?

PANIENKA – Nie wolno mi do pani mówić więcej niż jedno zdanie na jeden raz, a to dłuższa historia.

DZIEWCZYNA – Rozumiem.

Panienka rozkłada farbę i papier. Uśmiecha się. Odciska, wyciera jej dłoń. W trakcie tej czynności Dziewczyna zagaduje;

DZIEWCZYNA – A dobrze się pani tu pracuje?

PANIENKA- Jestem zadowolona.

DZIEWCZYNA – A od dawna?

PANIENKA- Dzisiaj mija rok.

DZIEWCZYNA- Mmm super... A jak pani tu trafiła? Duża konkurencja?

PANIENKA – Ogromna. Dostałam tę pracę tylko dzięki temu, że jako pierwsza zgodziłam się wypełnić podstawowy warunek. Trzeba było działać błyskawicznie. Byłam najszybsza.

DZIEWCZYNA- Tak? A jaki to warunek?

PANIENKA – Notarialna przysięga, że nie będę brała wynagrodzeń.

DZIEWCZYNA – Nigdy?

PANIENKA – Nigdy.

DZIEWCZYNA – I pani się zgodziła?

PANIENKA – Modliłam się o to. Tu są niezłe perspektywy. Można się wiele nauczyć. Kontakty z ludźmi. Ile ja się nasłucham! Ludzie to mają problemy. Jak ich tak słucham to rozumiem, że moja sytuacja jest bosska. Jestem szczęściarą. Na razie pobieram wyciski, ale mam widoki. Bez widoków nie warto żyć.

DZIEWCZYNA – Ale życie kosztuje. Trzeba coś jeść, nie?

PANIENKA – Nie trzeba. Pozbyłam się tego bezsensownego nałogu. Zrobiłam takie postanowienie i pewnego dnia po prostu przestałam jeść. Pani też to radzę. I ubrania nie potrzebuję, bo firma daje mundurki.

DZIEWCZYNA – I mieszkanie daje?

PANIENKA – Mieszkania nie muszę mieć, bo nie sypiam.

DZIEWCZYNA – Jak to?

PANIENKA – Zauważyłam, że oni wolą takich, co nie opuszczają na spanie. Bardzo się staram, bo jestem na stażu, pani rozumie?

DZIEWCZYNA – Powiedziała Pani więcej niż jedno zdanie...

PANIENKA – Tak, ale to prywatnie.

Wchodzi Mężczyzna. Klaszcze w dłonie i Panienka karnie zbiera swoje rzeczy i wychodzi.

MEŻCZYŻNA – Już! Sytuacja nie wygląda różowo... wisi na pani jakiś kredyt.

DZIEWCZYNA – No, wiem. Wisi. Wzięłam kiedyś na jedzenie.

MEŻCZYŻNA – Kłamstwo! Znowu kłamstwo! W aplikacji napisała pani, że potrzebuje na dokończenie projektu „Rozwinięcie teorii arealów na przykładzie kultur indiańskich.”!

DZIEWCZYNA – Bo na jedzenie nikt by nie dał.

MEŻCZYŻNA – My damy! Proszę! Oto pani kredyt.

DZIEWCZYNA – Naprawdę?!

MEŹCZYŻNA – Tak. Nie jesteśmy bezduszną instytucją. Proszę to tylko podpisać.

Mężczyzna podsuwa jej pod nos otwarty zeszyt do podpisu.

DZIEWCZYNA – Co to jest?

MEŹCZYŻNA – Nic takiego. Zeznania.

DZIEWCZYNA – A ja zeznawałam?

MEŹCZYŻNA – Same fakty.

DZIEWCZYNA – Pan to notował?

MEŹCZYŻNA – Pani Rolko. Przychodzi pani bez żyrantów, bez dowodu, bez zatrudnienia, mieszkania, rodziny, prawa jazdy, znajomych – jednym słowem, bez niczego. A my dajemy pani kredyt. Naprawdę jesteśmy nastawieni wyłącznie na pomoc obywatelom. Do tego jesteśmy powołani! Ale za kilkanaście lat trzeba będzie go zwrócić, a odsetki są... dość wysokie. Ufamy pani, ale jednak... mały podpisik chyba nam się należy, nieprawdaż? Jakiś ślad, że doszliśmy do porozumienia. Te pieniądze trzeba będzie kiedyś zwrócić, niestety. Ale teraz o tym nie myślimy!

DZIEWCZYNA – Dobrze.

MEŹCZYŻNA – No, właśnie. Proszę.

Dziewczyna podpisuje.

MEŹCZYŻNA – Świetnie. Świetnie. Gratuluje, pieniądze należą już do pani. A teraz jeszcze jedno, ostatnie pytanie. Proszę wybaczyć. Rutynowa sprawa.

Mężczyzna klaszcze w dłonie i na scenę wchodzi Panienka. Przypina dziewczynie ręce do fotela. Staje za nią.

DZIEWCZYNA – Czy to konieczne?

MEŹCZYŻNA – To drobiazg. Asystentka odliczy gotówkę i wyjdzie pani z pełnym portfelem. Więc jak?

DZIEWCZYNA – Proszę.

MEŹCZYŻNA – Pytanie brzmi: Na co przeznacza pani pobrany u nas kredyt?

DZIEWCZYNA – Ooo! Przepraszam! To już przeginacie! Wyraźnie było napisane, że nic was nie interesuje! Nic nie chcecie wiedzieć, „Zero żyrantów...” Zero.

MEŹCZYŻNA – Spokojnie. Przecież to formalność bez znaczenia... po co mamy sobie utrudniać? Proszę bardzo... Naprawdę, to bez znaczenia. Niech pani to natychmiast zrobi!

DZIEWCZYNA – Tak? Dobrze. Potrzebuję na ginekologa.

MEŹCZYŻNA – Widzi pani? Dobrze! Auuuu! *Mężczyzna łapie się za głowę, zrywa słuchawki.* Auuu!

DZIEWCZYNA – Cholera!

MEŹCZYŻNA – *upomina:* Pani Rolko! Na koniec? Takie rzeczy? Nie spodziewałem się. Co ja mam z panią zrobić. Pani nam nie ufa? Dlaczego?

Jeszcze raz powtarzam; to jest pani prywatna sprawa. Pozostanie w tajemnicy. Pani dane nie będą użyte w powszechnym rozpowszechnieniu...

PANIENKA *poufale* – Lepiej jednak będzie, jak od razu się zgodzisz...

MĘŻCZYŻNA – Milczeć!

DZIEWCZYNA – Dobrze. *Dziewczyzna nabiera powietrza.* Potrzebuję na życie.

MĘŻCZYŻNA – *patrzy na panienkę* Prawdę mówi!

PANIENKA – Jesteś świetny!

MĘŻCZYŻNA – A ile ci potrzeba?

DZIEWCZYNA – Najprostsza oferta, bez dodatkowego wyposażenia, goły standard, to milion monet.

MĘŻCZYŻNA i PANIENKA *razem* – MILION MIESIĘCZNIE?!

DZIEWCZYNA – Dlaczego miesięcznie? Całe życie.

MĘŻCZYŻNA – Jak mam to rozumieć?

DZIEWCZYNA – Dosłownie. Jak mawiała moja babka stojąc nad grobem; "Nic tu po mnie". Kupuję nowe życie.

MĘŻCZYŻNA – Zaraz, zaraz, powoli...

DZIEWCZYNA – Nie jest wam wszystko jedno?

Mężczyzna mówiąc dalszą kwestię, podnosi jednocześnie Dziewczynę z fotela przy stoliku i sadza na krześle z pasami, które zapina.

MĘŻCZYŻNA – Szanowna pani. Jako instytucja, która ma wpisana w regulamin postawę obywatelską, bardzo chcieliśmy pani pomóc. Niestety, wobec zaistniałych okoliczności, musimy odmówić. Widzi pani, odsetki od pożyczanej przez nas kwoty, są takie wysokie nie bez kozery. Zostaliśmy powołani, aby pomnażać kapitał niezbędny dla edukacji następnych pokoleń. Tworzymy fundusze stypendialne, dajemy zapomogi i pożyczki, a wszystko po to, aby nasza młodzież mogła się godziwie i na odpowiednim poziomie kształcić, na chlubę naszego społeczeństwa. Długi zwykle odbieramy.

DZIEWCZYNA – Oddam w nowym życiu.

MĘŻCZYŻNA – Nikt stamtąd nic nie oddał. Nowe życie to ucieczka, trick, który już znamy.

PANIENKA – Nie rób tego. Nie warto, póki nie zajeździsz starego. Wyjdz!

MĘŻCZYŻNA – Nie wychodź!

DZIEWCZYNA – Więc zgoda?

MĘŻCZYŻNA – Nie.

DZIEWCZYNA – Trzeba było tak od razu! Po co te podchody, sprawdzania, udawanie, że pożyczycie każdemu i w każdej sytuacji?!

MĘŻCZYŻNA – Pani nas źle zrozumiała. Przykro mi.

DZIEWCZYNA – Idę. ... Niech pan to odepnie!

MĘŻCZYŻNA – W istocie... przykro mi, ale nie mogę. Podpisała pani pewien rodzaj umowy.

DZIEWCZYNA – Co podpisałam?! Co pan teraz wymyśli?! Proszę mnie zaraz puścić.

Mężczyzna bierze do ręki plik banknotów.

MEŹCZYŻNA – Pani podpis na „deklaracji życia” oznacza, że zwolniliśmy dla pani pewną kwotę. Przeksięgowaliśmy na panią. Jednym słowem - już pożyczaliśmy. Klamka zapadła. Niestety, jak już powiedziałem, zaistniałe okoliczności nie pozwalają nam, w żadnym razie...

DZIEWCZYNA – Niech pan przestanie. Proszę mnie puścić!

MEŹCZYŻNA – Nigdzie pani nie pójdzie!

DZIEWCZYNA – Nie? Proszę to odpiąć! Ratunku! Ludzie!

Mężczyzna i Panienska stoją naprzeciw siebie.

MEŹCZYŻNA – Weszła.

PANIENKA – Nie weszła.

MEŹCZYŻNA – Zostaje.

PANIENKA – Puść ją.

MEŹCZYŻNA – Za późno.

Dziewczyna szarpie się.

DZIEWCZYNA – No, co jest?!

MEŹCZYŻNA – Cisza! Przestań wrzeszczeć! *Dziewczyna patrzy zaskoczona.*

Będzie pani mogła odpracować u nas narosłe długi. *potrząsa plikiem banknotów*
A te pieniądze, przeznaczamy na spłatę odsetek od odsetek.

DZIEWCZYNA – Odpracować?

MEŹCZYŻNA – Wie pani, że banki i korporacje inwestują kapitały w budownictwo? Mosty, drogi, koleje i tak dalej. Z dumą mogę poinformować, że nasz bank jest głównym inwestorem i wykonawcą kanału Wiśladon. Ku chwale obywateli ma się rozumieć. To co pani słyszała, tam za oknem, to wre paca na naszym obiekcie.

DZIEWCZYNA – Te jęki?

MEŹCZYŻNA – Będzie pani ogniwem wiekopomnego łańcucha.

DZIEWCZYNA – Ja? Dlaczego ja?

MEŹCZYŻNA – Bo właśnie... jakby tu powiedzieć, siłą rzeczy dostała pani angaż. Gratuluję.

DZIEWCZYNA – Przy kanale?

MEŹCZYŻNA – Właśnie.

DZIEWCZYNA – Pan chyba oszalał! Proszę mnie natychmiast wypuścić!

MEŹCZYŻNA – Nigdzie się nie ruszysz.

Panienska staje za plecami dziewczyny.

MEŹCZYŻNA – Wszyscy tamci pracownicy, są naszymi dłużnikami. W pani wypadku to tylko cztery lata.

PANIENKA – Wyluzuj się! Nasze korzystne oprocentowanie proponujemy z myślą o tobie! Kredyt z karty – jeszcze nigdy nie było tak łatwo!

Mężczyzna składa zeszyt i wychodzi.

MEŹCZYŻNA – I tak, przerywamy pasmo twoich nieszczęść. Czy nie po to tu przyszedłeś?

Dziewczyna szarpie się na fotelu. Krzyczy:

DZIEWCZYNA – Zwariowaliście! Puśćcie mnie! Ratunku! Na pomoc! *Do Pani*

PANIENKA – Jesteś pewna, że chcesz je właśnie teraz? Radzę ci, zostaw to sobie na później. Przy dobrym sprawowaniu może ci kilka dorzucą. A na ten czas, zdeponuj je w naszym banku. Będą bezpieczne.

Dziewczyna opada z sił. Pani

PANIENKA – W gruncie rzeczy, robimy ci przysługę. Robota jest ciężka i paru nie wytrzymało, ale jak wyjdiesz to wszystko będzie inaczej. Zobaczysz. Ja też czekam.

Na scenie pojawia się wielki banner;

„CO JESZCZE MOŻEMY DLA CIEBIE ZROBIĆ?”

KONIEC